№ 42.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 18. Października 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z porto ryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Odezwa.

Ponieważ wszystkie dobra i dochody tak na utrzymanie Ojca św., jak wszystkich Kardynałów i spraw katolickich, jakoteż poselstw przy dworach zagranicznych, król włoski zabrał i sobie przywłaszczył, — przeto Ojciec św. ogołocony ze wszystkiego, musiałby z rabierskich rąk Wiktora Emanuela wydzieloną Mu pensyjkę pobierać, coby było wielce ubliżającém Jego Świętobliwości. A więc najprzód, poczciwa Bawarya podała adres Ojcu św. ażeby żadnéj daniny z rabusiowskich rąk nie odbierał, ponieważ wiara katolicka jeszcze żyje na świecie, któréj synowie, do pokąd sprawa rzymska się nie rozwiąże, potrafią Ojca św. i z jego kościoła św. dotyczącemi interesami podejmować i utrzymać. Tem głosem odzywają się wszyscy katolicy, szczególniéj z Niemiec. Przetóż na ten cel Wydawnictwo „Zwiastuna“ ogłasza składkę, któréj się Redakcya podejmuje odbierać i każdą z osobna ofiarę publicznie w „Zwiastunie“ kwitować.

Uprasza się więc łaskawych Czytelników, ażeby swoich sąsiadów o tem zawiadomili i gdy się zbierze jaka taka sumka, którą można pocztą odesłać, wraz z listą notowanych Dobrodziei pod adresem Redakcyi „Zwiastuna“ w Niemieckich Piekarach przesyłać.

Gmina Niemieckie Piekary wystósowała adres do Najjaśniejszego Króla pruskiego w interesie Ojca świętego. — Jeżeliby sąsiednie gminy zechciały się przyłączyć do niżéj położonéj prośby, to prosimy ażeby urzędy gmińskie nas powiadomiły, gdyż dla tego jeszcze odesłanie do Naj. Króla adresu wstrzymaliśmy.

Prośba do Najjaśniego Króla pruskiego.

Najjaśniejszy Królu i najukochańszy nasz Ojcze! który nam zawsze byłeś i jesteś drogim — i za którego honor i panowanie nad nami naszą krew zawsze byliśmy i jesteśmy gotowi ofiarować. — Wdzisiejszéj tak dotkliwéj i ciężkiéj niedoli jaka nas dotknęła, jesteśmy zmuszeni wśród smutnych wojennych trudów, jeszcze bardziéj Waszą Królewską Mość utrudzać i dość ciężkie położenie jeszcze bardziéj obciążać. Lecz według naszéj wiary, która nas poucza, iż każda Zwierzchność od Boga pochodzi, ufamy iż i na Waszą kr. Mość Pan Bóg więcéj nie dopuści jak znieść potrafi, to też z pełną radością tem skutkiem już się cieszemy widząc, iż Bóg Waszą kr. Mość do wielkich powołując rzeczy wszędzie błogosławieństwem swem obdarza.

Dopokąd cesarzę niemieccy opiekowali się Stolicą apostolską, dopotąd Namiestnik Chrystusa swobodnie mógł swój urząd sprawować i bezpiecznie, powierzone Mu dobra kościelne, posiadać. Odkąd zaś nieszczęśliwy zbieg okoliczności tę opiekę od Niemiec oderwał, odtąd Stolica apostolska częstych doznaje napaści.

Bóg pokoju, pod którego opieką Wasza król. Mość wojujesz i zwyciężasz zdaje się zaś to berło zjednoczonych Niemiec przywracać, i w ręce Waszéj kr. Mości powierzać, Przetoż nasza niczem nieprzełamana ufność podchlebia nam, iż zaś tę zaszczytną opiekę nad Stolicą św. jako Najwyższy Władzca a wkrótce Cesarz wszech Niemiec łaskawie podjąć raczysz.

Najwyższymu Pasterzowi kościoła katolickiego z łaski i miłosierdzia Bożego od 742 roku najlegalniejszem prawem nabyte królestwo rzymskie król Wiktor Emanuel za podniętą najszkodliwszych całemu światu buntowników, podkopujących trony i kościoły, obecnie napadł i ze wszystkiego dobra, obdarł i sobie przywłaszczył. A nawet w Stolicy papiezkiéj ze swoim rządem siedzibę sobie zakłada, ażeby Ojca św. z niej za czasem wypchnąć.

Dla tego my wszyscy katolicy uważając dobra Ojca św. za wspólny skarb całego kościoła katolickiego składającego się z dwóch set milionów dusz, najuroczyściéj protestujemy przeciw wszelkiemu zaborowi ich, albowiem kto odważa się naruszyć dobra Ojca św. okrada każdego katolika. — Przetóż krok, który uczynił król włoski, jest gwałtem i rabunkiem całego świata katolickiego.

A przetóż my katolicy Górnoszlązcy, jako wiernopoddańcy, uciekamy się pod opiekę Waszéj kr. Mości, prosząc ażeby tym zwyczajem, jak każdego swojego poddanego zwykł zawsze i wszędzie bronić, i w tem też tak ważnym i nas dotkliwym pokrzywdzeniu nieopuścił, za co Bóg Waszéj król. Mości panowanie błogosławić będzie, a my tem wierniejszemi i do Tronu przywiązańszemi na zawsze będziemy.

Niemieckie Piekary w Październiku 1870.

Urząd gminy w Niemieckich Piekarach.

J. Gruszka, *sołtys.* **J. Cešla**, **Michał Matyja**, *przysięgli.*

M. Kuhna, *pisarz gminny*

Podpisy członków catéj gminy służą w każdym czasie.

GŁOS „ZWIASTUNA."

(Ciąg dalszy.)

„Zwiastun" w ostatnim numerze odwołał się do następnego, który ma wyjaśnić, jak królestwo Boże na ziemi mamy sprawować i jakim sposobem z nieprzyjaciołmi tegoż wojować.

Królestwo Boże na ziemi jest początkiem szczęśliwości w królestwie niebieskiem. Gdyby wszyscy ludzie chowali prawo Boże w zupełności, nie byłoby ani wojny, ani biedy, ani kradzierzy, ani krzywdy, ani zdzierstwa, ani żadnéj niesprawiedliwości. Ludzie ubiegaliby się z grzecznościami i usługami jeden drugiemu, kochaliby się nawzajem — a więc on „Pokój ludziom dobréj woli!" który Aniołowie głosili światu przy narodzeniu Chrystusa, odznaczałby się w powszechności.

Ale kiedy większa część ludzi są jak drapierzne wilki jeden przeciw drugiemu — kiedy szuka jakoby cudzą własność wydrzeć, wykpić — wytargować — pożyczać a nie oddać — nareszcie ukraść — zabić i t. d. Toć królestwo Boże istnieć nie może wcale, bo i ten dobry człowiek, który rzeczywiście jest dobréj woli i pragnie żyć sprawiedliwie, nie obstoi się pomiędzy mnóstwem złych, gdyżby wszystko utracił i musiałby zubożeć. Takie jest zdanie każdego, kto się popatrzy na ten świat i pokosztuje jego owocu. A przecież królestwo Boże już blisko dwa tysiące lat istnieje na tym świecie, pomimo tych wszelkich trudności i prześladowań. Z pośród tego złego świata ileżto już sprawiedliwych i świętych przeniosło się do królestwa niebieskiego! Miliony milionów dusz ludzkich już w niebie króluje, ponieważ Bóg nieda sobie w swoich zamiarach niczem przeszkodzić; albowiem ztrąciwszy z nieba trzy chóry zbuntowanych aniołów, pomimo ciągłéj wojny królestwa Bożego z onemi przeklętymi duchami, te miejsca opróżnione w niebie, będą świętemi ludźmi jednak zapełnione. Pan Chrystus przepowiedział, iż królestwo Boże gwałt cierpi i tylko gwałtownicy go porywają. Gdyby zaś wszyscy ludzie byli dobremi, toby nie było trudno sprawować królestwa Bożego i nie byłoby gwałtu, ale pomiędzy złemi być dobrym, to musi być gwałt; powtóre gwałt jest, kiedy przeciw samemu sobie — swojem chęciom — swojéj złéj naturze się sprzeciwia; potrzecie gwałt jest przeciw szatanom, którzy na tym świecie pomiędzy nami się znajdują i do złego jako złe duchy pobudzają — złe chęci podniecają — do złości podpalają — a temu wszystkiemu sprzeciwiać się i zwyciężać człowiek, który do królestwa Bożego należy, musi. Nareszcie gwałt królestwa Bożego jest: sprzeciwianie się i wojowanie z widzialnemi nieprzyjaciołmi królestwa Bożego, jak to właśnie w dzisiejszych czasach, pod utratą zbawienia jesteśmy obowiązani. Do tego wojowania obowiązuje nas przykazanie Boskie o miłości: „Będziesz miłował Pana Boga twego nadewszystko, a bliźniego twego jak siebie samego." Jeżeli kochasz Boga, pozwoliszże Jego św. Imię bluźnić — Jego honor poniewierać — wszelką służbę i część Mu odmawiać? — Zdaje mi się, iż każdy kto zną Boga prawdziwego i wierzy w Niego, — kto nietylko z nazwy, ale i z wiary jest katolikiem, ten nie może być obojętnym na takie ubliżanie honorowi Boskiemu, na jakie dziś lada szaszek się odważa.

Każdy dobry patryota nie może zcierpieć, kiedy słyszy kogoś monarchę jego lżyć, poniewierać, przezywać i t. p., chociażby nawet i słuszne miał do tego przyczyny, bo któryżto monarcha może być we wszystkiem doskonałym? A przecież dla saméj miłości ojczyzny podziela się miłość dla monarchy i za jego powodzenie i honor, życie i majątek się łoży, chociaż mu nie jesteśmy nic winni, tylko to, że nad nami panuje i utrzymuje w kraju porządek i prawa. A Bogu, któremu to: że żyjemy — że mamy żywność i napój — że mamy odzierz i co nas tylko otacza, wszystko tylko Jemu samemu jesteśmy winni. Nadto, daleko więcéj się jeszcze spodziewamy, bo wieczną szczęśliwość niewymowną — a za co — cóż nam Bóg jest powinien? Ten który ma tyle milionów gatunków stworzeń — a te wszystkie stworzenia marnie są żywione — trawą albo plewą — a za to wdzięczne są Bogu a nawet człowiekowi, przez którego są obchodzone — i nie grzeszą — i Bogu się nie sprzeciwiają. A my ludzie tak szlachetnie od Boga stworzeni i tak wysoko na tem świecie uposażeni, — tak wygodami jak smacznemi pokarmami obdarzeni — my mamy Boga nie kochać, — my mamy Jego honoru się nie ujmować?

A z kim to mamy wojować — kto jest ten Boga nieprzyjaciel? Oto są ludzie równi nam — są to bracia nasi — tak samo od Boga stworzeni — wszystkiemi łaskami i dobrodziejstwami od Boga obdarzeni, ale nieszczęśliwi — oni się powściekali! — Jak widzicie, kiedy się czasem pies wściecze, — jak on lata — jak kąsa — własnego nawet gospodarza pogryzie — a kogo pogryzie,

ten zaś się wścieka i tak samo zaś lata i kąsa. — Oto podobny gatunek wścieklizny opanował niektórych ludzi. — A któż pierwszy był co pokąsał tych ludzi? Oto djabły — piekielne duchy, które od początku świata panują na ziemi. Tak jak morowe powietrze, co kiedy ono panuje, każdy człowiek tą zarazą jest napełniony, ale nie każdemu do natury przylgnie i dla tego nie każdego zamorduje. — Tak też djabeł nie do każdego tak łatwy ma przystęp, bo mu nie każdy serce otwiera, albowiem ma lekarstwo na niego pewne: krzyż św. — Ale są ludzie, którzy ani się modlą — ani krzyżem św. się żegnają — ani wreszcie w krzyż św. wierzą; dlatego ta zaraza piekielna — ta wścieklizna bardzo się ich łatwo czepia. — A czy też to ci ludzie kąsają? Nie, zębami oni nie kąsają, ale dlatego są gorszymi i niebezpieczniejszymi iż zębami nie kąsają, bo gdyby kąsali, tobyśmy tylko jak od psów kijem się bronili — i gdyby się takiego nieszczęśliwego człowieka nie spotkało, toby się już było bezpiecznym od niego. Tymczasem ci zarażeni piekielną wścieklizną, zarażają drugich a najbardziéj młodzież: mową, pisaniem i drukiem. — Może Szanowny czytelnik i mnie nazwać podobnym, który to piszę, iż tak nieludzko tych buntowników Boskich traktuję, ale to zaraz przekonam, że tylko otwarcie prawdę piszę, a nie żadne potwarze. Każdy człowiek, który jawnie sprzeciwia się od Boga postanowionym artykułom wiary, jest przeklętym, a kto jest przeklętym, ten jest i będzie, jeżeli się nie nawróci, potępieńcem — potępieńcem zaś być, jest coś nierównie nieszczęśliwszego niż wściekłym.

Każdy więc, kto niechce codziennie kłamać Bogu iż go kocha — i kto to najważniejsze przykazanie Boskie chce zachować, powinien chociażby pod utratą życia bronić honoru Boskiego. Bo powiedział Zbawiciel: „Kto więcéj kocha kogokolwiek niż mnie, nie jest mnie godzien.“

W drugim przykazaniu miłości Bóg rozkazuje kochać każdego człowieka jak siebie samego. — Czyż to jest co trudnego? Bynajmniéj, owszem my kochamy swoich bliźnich niekiedy bardziéj niż sami siebie — ale najczęściéj nieroztropnie — nie według woli Boga — nie według ducha, ale według ciała, nie według wieczności ale według doczesności. Już to nieomal każdy ojciec albo matka, bardziéj kocha dzieci swoje, niżeli sama siebie, bo wieleżto razy swoje życie naraża na utratę dla dobra dziecka swojego — śmierć dziecka przekłada nad życie swoje — dziecku pozwala próżnować a sama pracuje do upadłego. Zabiega, handluje, szachruje, często zaciągając na duszę swoję potępienie, a to tylko dla dzieci, ażeby im po swéj śmierci jaki majątek zostawić. Ale cóżto jest za miłość? To jest miłość naturalna — taką miłość mają i zwierzęta do swoich dzieci, ale Bóg innéj od nas miłości wymaga. Człowiek do wielkich rzeczy stworzony jest, bo do królestwa Bożego i do szczęśliwości jego na wieki — a więc rodzice kochający dzieci swoje, najbardziéj o to mają dbać, aby te dzieci były szczęśliwe nietylko na świecie te kilka lat, ale osobliwie w niebie na zawsze. Szczęśliwość zaś ta tylko zależy na wychowaniu — na wynauczeniu i na wpojeniu zasad religijnych, moralnych — na bojaźni Boga i wykonaniu wszystkich jego przykazań. — A jakże się to stanie, kiedy rodzice zaledwo dziecko pocznie biegać — pocznie pojmować rozumem, posyłamy je do szkoły. — Tam całe wychowanie — tam zasady — tam jest szczep owoców, które w późniejszym wieku to dziecko przynosić będzie. Jakże pilno! jak usilnie o to się starać powinien każdy ojciec, a w ogóle cała publiczność, ażeby szkoły były jak najstaranniéj według sumienia, według świętéj religii — według woli Boga zakładane. — Jak powinni rodzice przestrzegać, ażeby nauczyciele, gdzie ich dzieci są im powierzone, byli cnotliwi, bogobojni ludzie. — A cóż dopiero, kiedy się oddaje dzieci wcale z domu na cały rok do gimnazyi, kiedy już ani domowego dozoru, ani napomnienia dać nie można!

Szkoła początkowa czyli elementarna, dzięki Bogu, dotąd u nas jest pod dozorem i też pod wyćwiką duchownych — ale nie dawno było dość o to kłopotu, kiedy wilcy drapierzni chcieli te jagnięta wydrzeć pod swoją moc, oderwaniem szkoły od kościoła. — Ale gorzéj jest z wyższemi szkołami — z gimnazyami i akademiami. — Tam już ksiądz nauczycielowi nie może nic powiedzieć, ani na jego lekcyą przyjść z przepisami jak i czego ma uczyć. A to właśnie ta zaraza piekielna, ta duchowa wścieklizna najbardziéj zaraża one niby to mądre głowy. A dla czego? Djabeł, to jest ojciec pychy, bo dla pychy był z nieba strącony. To też tą pychą całą naturę ludzką zaraził. Każdy człowiek więc ma mniéj więcéj zarodku tego nieszczęśliwego pierwiastka po Adamie. Więc jeden nad drugiego wzbija się w górę, ten w bogactwie, tamten w urodzie, inny w stroju, a najwięcéj w urojonéj mądrości. Taki profesor, którego pustata pychy uniosła, usiłuje coś więcéj umieć, a osobliwie coś nowego, a więc albo się zkąd dowie, albo sobie sam zmyśli i wyszuka, a najłatwiéj przeciw religii, ponieważ w tym przedmiocie najmniéj przeciwników znajdzie, dlatego najłatwiéj jest czepić się tego, co się nie musi dowodzić, gdyż religia opiera się na wierzeniu i na objawieniu, więc jedno odrzucić a drugiemu nie wierzyć, to najmniéj kosztuje łomigłowy. Do tego przychodzi na rękę lekkie życie — rozpasane postępki — jak koń, który też woli żyć bez cugla niż na musztuku — tak człowiek zmysłowy bez religii.

Otóż takich profesorów w gimnazyach i akademiach mamy bardzo wiele, gdyż na ten muster i filozofią sobie przykroili — a jeżeli tacy nauczycielowie, jacyż mogą być uczniowie? Jaki to opłakania godny stan wszystkich prawie narodów, pod względem oświaty! Tu biedni rodzice chcąc swoje dziecko uszczęśliwić, wiele razy wszystkiego sobie odmawiają, aby tylko zaoszczędzić grosz na utrzymanie i opłacenie syna swego w studyach; a tymczasem — piękne uszczęśliwienie, kiedy najdroższy skarb Wiarę św. ze serca mu wykradziono i na potępienie wieczne cyrograf mu wypisano. A rodzice się cieszą że syna uszczęśliwili, bo złożył egzamin dojrzałości i ma wszystkie drogi do szczęścia na świecie otwarte — ale przedewszystkiem najpewniejszą drogę do piekła.

Zapewno taki ojciec lub matka odpowie mi: A przecież żaden z naszych synów, co ich do szkół oddajemy, nie przestał być katolikiem, — jak przedtem, tak teraz do kościoła chodzi i tę samę wyznaje wiarę. Na to odpowiadam: Weźm kochany ojcze dębowy kloc i włóż go do wody, niech tam tak długo moknie jak długo twój syn był w studyach, a potem go wyjąwszy będziesz mieć to samo dębowe drzewo, ale wcale innego koloru — bo ten wpływ ciągłego moczenia na zawsze go przeistoczył, tak twój syn będzie katolikiem, bo czemżeby był, ale co w nim zostało katolickiego? Tylko nazwa i zwyczaje,

ale gruntu już się nie domacasz w nim katolickiego. — Dowód tego jest najlepszy w tem: kto do masonów—do liberalistów przystaje? — zapewne nie prostaczek i lada mieszczanek, — tylko sztuderowany — co to byle poliznął klasy, to jego pierwsze popisy są: kpić sobie z religii i Boga. Taki już śmiało leci za każdem wezwaniem djabła, bo jest obstrzelany w tem jak żołnierz, któremu już kulki świszczały wele ucha.

Otóż kochani współobywatele, pomimo że wykonujecie przykazanie Boskie o miłości względem dzieci waszych, prowadzicie je na ofiarę djabłu — na strawę ogniom piekielnym, ale nie na ofiarę Bogu; — bo nie według woli Boga kochacie dzieci wasze, ale według świata. Ale co mówię! — ani według świata; — bo czyliż to świat nie potrzebuje porządnych, sprawiedliwych i uczciwych ludzi? Cóż to jest wart człowiek bez religii, w jakimkolwiek postawiony stanie, a osobliwie piastujący jakikolwiek urząd? Gdzie u niego sumienność — gdzie sprawiedliwość, kiedy nie masz bojaźni Bożéj w sercu! Pokazują to skutki dzisiejszego prawodawstwa i sądownictwa! — o czemby można całe tomy pisać, chcąc cokolwiek tylko wykazać niesprawiedliwości, jakie się jawnie i prawnie popełniają.

Wiem ja to dobrze, iż każdy mi na to może powiedzieć, iż próżno papier psuję na takie lamenta, gdyż bez edukacyi być nie może — a rodzice oddający swojego syna do szkół, nie mogą sobie dysponować, czego i jak ma być uczony.

To jest prawda, iż pojedyncze osoby nie mogą sobie szkołami dysponować — ale gdy cały naród o to zechce zadbać, ażeby ich dzieci nie były gorszone przeciw religii ich niepotrzebnemi prelekcyami — to kosztuje tylko podanie prośby do Ministra oświaty; ma się rozumieć nie od jednéj tylko gminy, ale do tego powinny się przychylić wszystkie narody, choćby nawet niekatolickie — bo cnota każdemu jest miłą, czy protestantowi, czy katolikowi; ale gdzie religia jest podkopaną, tam cnota wraz z religią runąć musi.

Przetóż każdy to jasno pojąć może, iż zepsuciu w teraźniejszych czasach tylko naród jest winien, przez swoję obojętność, nieinteresowność, jednem słowem: niedbalstwo — a to niedbalstwo zaś tylko pochodzi z osłabienia wiary. — Narody katolickie wiedzą, że są katolikami, ale nie myślą o tem jakie obowiązki na nich wkłada ta święta Boska wiara, dlatego nie badają skutków z tak nieszczęśliwych edukacyj, pomimo iż dobrze o tem złem wiedzą, aż kara Boska, jeżeli nie na tym świecie, to we wieczności w zupełności na nich spadnie — jak oto spadła na nieszczęśliwą Francyą, a oraz i na Niemcy — a jeżeli kto chce uważać z tego stanowiska Europę, to ją znajdzie całą od krańca do krańca stojącą pod pręgierzem kary Bożéj.

Jeszcze słówko o téj edukacyi: Domyślam się co mi łaskawy czytelnik chce powiedzieć w zarzucie. Chce mi zapewnie powiedzieć, iż tak źle z temi szkołami nie może być, skoro te same szkoły wszystko duchowieństwo nam dostarczają — toby też ci kapłani takiemi zepsutemi ludźmi być musieli. — Słuchajcie! Takby było a nie inaczéj, gdyby ten świat był oddany samemu sobie. Ale ponieważ Bóg wszechmocny czuwa nad nim, dla tego nie dopuści w tem motłochu mu zaginąć, aż się wszystkie wypełnią Jego przedwieczne zamiary. Otóż nietylko duchowieństwo wychodzi z tych zepsutych szkół bez szwanku śmiertelnego, ale wiele też i cywilnych obywateli, którzy jako żołnierze z pośród gradu kul wychodzą ze zdrowiem. A to są następujące przyczyny: Rzadko się trafia, ażeby ludzie niereligijni, nie kochający się w obowiązkach wiary św. oddali swojego syna na nauki w celu doprowadzenia go na kapłaństwo. To też taki student już z domowego wychowania, ma dobrze grunt religijny zasadzony w sercu, i w szkole elementarnéj rzucone ziarnka słowa Bożego do jego serca, zawsze na nim oddziaływają, mianowicie, kiedy sobie uprzytomnia swoje powołanie, iż czyto z własnéj, czy z rodzicielskiéj woli, ma zostać kapłanem — dlatego nie dopuszcza onego jadu, o ile się ubronić może, do serca i pamięci; zresztą Duch Boży wybranych swoich pokrzepia i broni od upadku. Lecz pomimo tego, słyszałem od bardzo poważnego i pobożnego kapłana, który opowiadał o tym nieszczęśliwym stanie studenckim. „W domu, naturalnie chowany w bojaźni Bożéj — napominany zawsze do pobożności— do kościoła i t. d. W gimnazyi w początkowych klasach nie wiele się ten porządek zmienił, dopoki starsi studenci mną gardzili, jako smarkaczem. Ale jak się już dopiąłem grona elewów, wtedy już się trzeba było wstydzić obowiązków religijnych z domu przyzwyczajonych— a jak się przepędziło całe dwanaście lat w szkołach, to się zupełnie zapomniało czy się jest katolikiem, czy poganinem — dopiero w alumnacie tam człowieka przerobiono na nowo katolikiem.—Tam się zostaje jak gdyby na nowo narodzonym.“

Na dowód tego co się tu powiedziało, przytoczę fakt co dopiero spełniony przed naszemi oczami.

Całemu światu jest wiadomo, iż Powszechny Sobór ogłosił dogmat o nieomylności Papieża, to jest, podał wszystkim prawowiernym katolikom za artykuł wiary, że Ojciec św. zawsze kiedy cokolwiek w sprawie wiary św. ogłasza i stanowi, jest prawdą nieomylną. Ktoby zaś tymu ogłoszonymu dogmatowi się sprzeciwiał, lub nie wierzył, jest od kościoła wyklętym.

Otóż wyszła oliwa na wierzch, wykazało się, kto te przeklęte niedowiarstwo i sprzeciwianie się kościołowi Bożemu rodzi i rozsiewa.

Nie wspominając już o zagranicznych i z cudzych prowincyj nieszczęśliwych zarazicielach młodzieży katolickiéj, nauczycielach gimnazyjnych, wykażemy tylko onych najbliżéj nas dotyczących wichrzycieli religijnych z Wrocławskiego gimnazyum katolickiego — na czele dyrektora Reischacker jedenastu nauczycieli, którzy wydali i podpisali protest przeciwko Soborowi rzymskiemu i dogmatowi nieomylności Papieża — a tem samem wystąpienie z kościoła katolickiego. W skutek tego, zdaje się, zawiązana jest liga nauczycieli gimnazyjnych, ponieważ z Bytomskiego katolickiego gimnazyum także obrał się jeden nauczyciel p. Schuppe i odbywał propagandę po niektórych knajpach, gdzie zasiadających przy kuflu piwa gości, namawiał do podpisania w powyższym duchu protestu. Jakoż w saméj rzeczy uzyskał z pomiędzy swoich kolegów 7 podpisów — a to są następnie wymianowani: Gimnazyjny Dyrektor — profesor Dr. Wilhelm Karol Kajyser, wyższy nauczyciel Dr. Emil Gottschlich, nauczyciel Dr. Eduard Franke, nauczyciel Dr. Otto Fiebich i nauczyciel Dr. Wachendorf. Inne osoby, z różnych fachowości, które p. Schuppemu udało się na onem religijnem polowaniu złowić, opuszcza się, ponieważ te osobistości nas wcale nie obchodzą.

I cóż powiecie wy rodzice, którzy w tych gimna-

zyach macie swoje dzieci, lub wy, którzy wcześniéj lub później macie powierzyć swoich synów wychowaniu i wyćwice onych nowych protestantów? Jeżeliż ci ludzie nie wstydzili się jawnie pogwałcić artykułów swéj wiary katolickiéj! Jeżeli się odważył p. Schuppe kusić mężów dojrzałych i od jego osoby wcale nie zależnych, do sprzeciwiania się powszechnemu kościołowi Rzymsko-katolickiemu, cóż dopiero niezrobią tacy zepsuci katolicy z dziećmi waszemi, które jako uczniowie, obowiązani słuchać i wierzyć ich nauce? — Przeto spodziewać się należy, iż żaden z Obywateli krysu Bytomskiego nie zaniedba do Dyrekcyi prowincyonalnéj we Wrocławiu, podać petycyą, ażeby tych panów nauczycieli, jako wyklętych członków od kościoła katolickiego, natychmiast od obowiązków nauczycielskich jako niekatolików, a przy katolickiem gimnazyum nie mogących się więcéj znajdować, usunąć. O czem w następnym numerze.

(Ciąg dalszy.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Według urzędowego doniesienia z Versailles dnia 12. bm. została nowo z organizowana francuzka armia Loary po dziewięciogodzinnéj walce pobitą, bogate miasto Orleans zbombardowane i następnie wzięte szturmem. Bliższe szczegóły nie są wiadome, lecz jak się zdaje, to drobne siły francuzkie, składające się według źródeł pruskich z 16 tysięcy regularnego wojska, 20 tysięcy gwardyi ruchoméj, 4000 wojsk afrykańskich, 4000 wolnych strzelców, daléj z odpowiedniéj liczby artyleryi i inżynierów, ogółem z 44 tysięcy żołnierza, bili się dzielnie. Znaczenie tego świeżego zwycięztwa i doniosłość zajęcia Orleanu przez wojska prusko-niemieckie w ten sposób opisuje Dz. Pozn. według Staatsanzeigera:

„Orleans, które podług urzędowych doniesień dostało się w nasze ręce, jest, chociaż miastem otwartém, pod wielu względami ważném. Położeniem swém na prawym brzegu Loary jest ważnym punktem dla armii operacyjnéj pod Paryżem, bo zasłania jéj tyły. Prócz tego jest Orleans jedném z najbogatszych miast Francyi, a okolica jego, mianowicie na północ, nazwiskiem Beauce, jest pod względem materyalnym najkorzystniejszą częścią kraju, jaką dotąd niemieckie wojska w téj wojnie dosięgły.

Strategiczna ważność miasta tego w tém mianowicie spoczywa, że w niém spływają się koleje żelazne z Nantes, Bordeaux, Touluse i centralna fracuska, która to mianowicie łączy na Bourges Lyon z Paryżem, z Cherbourg i Brest, tak że zajęcie Orleanu pociąga za sobą przeniesienie siedliska delegacyi rządu tymczasowego z Tours, a daléj, że gdyby jeszcze Chartres zajętém zostało przez niemieckie wojska, wtenczas odciętemiby były wszelkie posiłki wojska marynarki z Brest i nowo utworzonych oddziałów z Bretanii.

Dalszą ważną korzyść stanowi możność operowania po obu brzegach Loary, przez którą dwa wspaniałe mosty (z których każdy dwa miliony franków kosztował) łączą Orleans, leżące po prawéj jéj stronie, z większą południową częścią Francyi. Wysadzenie w powietrze choćby tylko jednego łuku przy każdym z tych mostów zabezpieczyłoby armią oblegającą Paryż przed wszelkiém zaskoczeniem nieprzyjaciela od strony południowéj, lecz zarazem powstrzymałoby téż znacznie wszelkie dalsze posuwanie się wojsk niemieckich, z powodu, że inne mosty najbliżéj Orleanu leżące, nie są w stanie znieść wojskowych transportów z artyleryą. Takie zaś mosty, któreby się dały użyć do podobnych celów znajdują się dwa: jeden pod Jargeau powyżéj, drugi pod Beaugeney poniżéj, lecz oba około trzech mil od Orleanu oddalone. Ponieważ jednak wreszcie, jeszcze daléj pod wodę, Gien już jest zajęte przez niemieckie wojska, pozbawiona prawie wszelkiéj komunikacyi, przeto ma Orleans pozycyą wysuniętą a przez Loarę zakrytą i tak wyborną, że nawet forteca nie mogłaby lepszéj stanowić.

Prócz tych militarnych względów ma Orleans jeszcze równie jak jego okolica, wiele materyalnych korzyści. Miasto samo z przedmieściami ma blisko 70,000 mieszkańców, mogących być policzonymi do najbogatszych a najspokojniejszych w kraju. Prócz tego dostarcza to miasto w razie, gdyby wojna dłuższy czas trwać miała albo rozejm zawarty został, obszernych koszar i innych rozległych gmachów dla pomieszczenia wojsk niemieckich. Okolica znów na północ od Orleanu położona jest, w przeciwstawieniu do leżącéj na południe od Loary bagnistéj, nie urodzajnéj, bezdrożnéj. Sologne, spichlerzem Paryża. Beauce jest jednym z najbardziéj urodzajnych pasów kraju, który armii pod Paryżem roztwiera najróżnorodniejsze źródła dobrobytu: pszenicę, którą liczne młyny parowe i wodne zaraz na mąkę przerabiają, owies w znacznych ilościach dla konnicy, daléj wino, owoc i jarzyny w tak ogromnych zapasach, że w zwykłych czasach rozchodzą się nie tylko do Paryża, lecz jeszcze i zagranicę jako ważne przedmioty handlu. Dowóz żywności dla wojsk w téj okolicy rozłożonych okaże się przeto zapewno niepotrzebnym.

Wersal, 12. Października. (Urzędowe doniesienie wojenne.) Do królowéj Augusty w Homburgu. Wczoraj zwycięska bitwa jenerała v. d. Tann. 22. dywizya. Armia Loary zupełnie pokonana. Kilka tysięcy jeńców. Walka trwała od ½10 do 7 wieczorem na terenie bardzo uciążliwym. O zmroku wzięto Orleans. Nieprzyjaciel odparty za Loarą, poniosł wielkie straty, nasze stósunkowo małe. Szczegóły nie znane jeszcze.

Wilhelm.

Strassburg, 13. Października. Jeneralny gubernator Alzacyi donosi w proklamacyi z dnia 8. b. m., że siedlisko swoje przeniósł do dawnéj stolicy kraju, do Strassburga. Wzywa daléj mieszkańców, aby się wstrzymali od wszelkich karygodnych stósunków. Odpowiednio do woli króla przedsięwzięte zostaną kroki, by dopomódz miastu w usunięciu szkód. Proklamacya kończy się słowy: Strassburg będzie odtąd znowu i pozostanie miastem niemieckiém.

Bruksela, 13. Października. „France“ donosi z Tours: Wojska skonsygnowano a posterunki podwojono, ponieważ publiczne zgromadzenie ludowe postanowiło, korzystając z przybycia Garibaldego, ażeby wydział rządu w Tours zastąpić rewolucyjną gminą. — Rząd w Paryżu ma być pod względem odroczenia wyborów różnego zdania, mianowicie Picard gorąco polecił zwołanie konstytuanty. — „Patrie“ gani jak najgwałtowniéj demonstracye garibaldystowskie.

Bruksela, 14. Października. Za pomocą poczty balonowéj nadeszły tu paryskie dzienniki i listy z dnia 11. b. m. Podług nich odbyło się znowu bardzo burzli-

we zgromadzenie ludowe w Quartier Montmartre. Przed Hotel de Ville zbierały się liczne tłumy, które rozpraszać musieli mobilowie. W nocy z 9. na 10. obsadzono wojskiem główne punkta przedmieścia Belleville z powodu, że się obawiano wybuchu powstania. Noc jednak przeszła spokojnie.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 40. „Zwiastuna" z dnia 4. Października b. r. raczyłeś Pan donieść o śmierci nieodżałowanego Ks. Alojzego Króla, Przeora naszego i gorliwego Promotora Arcybractwa Pocieszenia Najświętszéj Maryi Panny. Dziś wnoszę że Szanowny Pan umieści również w kolumnach swego pisma, jak Zakon nasz obsadził osierocone miejsca. Oto na dniu 1. Października b. r. w zastósowaniu się do Ustaw zakonnych, odbyła się w Klasztorze naszym św. Katarzyny kapituła prywatna elekcyjna, na któréj przystąpiono do nowego wyboru Przełożonego Klasztoru i takowy padł na JKs. Szczepana Galewicza, dotychczasowego Kaznodzieji i Depozytaryusza. Promotorem zaś Arcybractwa Pocieszenia Najświętszéj Maryi Panny obrany JKs. Augustyn Sutor, których wybór kanoniczny potwierdził w imieniu Najprzewielebniejszego Ks. Jenerała Zakonu WJKs. Zygmunt Wołek, Komisarz Jeneralski Zakonów Augustyańskich w Krakowie.

Oby Bóg błogosławił nowo obranemu Przeorowi, nie mniéj jak i Szanownemu JKs. Promotorowi w ich stanowiskach.

Kraków, dnia 17. Października 1870.

Z szacunkiem
Ks. *Zygmunt Wołek*,
Komisarz Jeneralski XX. Augustyjanów.

KORESPONDENCYA.

Z Włoch. Dnia 2. Października odbyło się w Rzymie głosowanie i jak mówią odebrali 40 tysięcy głosów przychylnych a 46 przeciwnych. Jestto komedya rządu włoskiego i nic więcéj, dla zrozumienia jéj potrzeba nam zrobić pogląd na niektóre jego sprawki a późniéj sami czytelnicy osądzą, co znaczy rzymskie głosowanie. — Jak wiadomo wojsko włoskie w liczbie pięciu dywizyj, dnia 11. Września, z wyraźnego rozkazu króla przekroczyło granicę papiezką. Wojsko włoskie gdziekolwiek doszło do jakiegokolwiek miasteczka lub wioski, naprzód porzucało orły papiezkie, naznaczyli swoich urzędników na kierowanie spraw publicznych, którzy postrachem i groźbą zmusili mieszkańców do milczenia, następnie opanowali wieże kościołów i kazali dzwonić niby na znak radości i pod karą kilku szkudów nakazywali wieczór oświetlenie domów. Kto nieoświetlił oprócz kary urzędowéj wytłuczono mu kamieniami wszystkie okna. Tak czynili na całéj drodze do Rzymu a nawet w samym Rzymie jak mnie zapewniała wiarogodna osoba przybyła z tego miasta. Oprócz sztyletowania i rabunków krzyczeli po wieczorach jak opętani: *oświecać okna* a biada temu kto nie usłuchał. Jak zapewniają, Ojciec św. sam nawet radził spokojnym mieszkańcom oświetlanie domów dla uniknienia zniewag, kamieni i rabunków od tłuszczy przybyłéj do Rzymu z całych Włoch. Armia włoska po pięciu godzinnem bombardowaniu miasta weszła do Rzymu dnia 20. Września a za nią weszła także druga armia złożona z wszelkiego gatunku z całych Włoch rewolucyonistów, mazinistów i złodziei wszelkiego rodzaju. Ci więc zaczęli po swojemu gospodarzyć w Rzymie; pod pozorem politycznym wypuścili z więzień wszystkich zbrodniarzy i tak wzmocnieni liczbą wzięli się do rabunków i sztyletowania. Dopóki panował rząd papiezki Rzym był spokojny, teraz gdy weszli do niego liberaliści, codzień są tam zaburzenia, codzień nowe rabowania przychylnych Papieżowi i codzień leje się krew niewinnych wytoczona sztyletem zdradziecko. W taki sposób już przeszło 20 osób zamordowano. Kto więc będzie się dziwił jeżeli prawdziwy Rzym milczy teraz, gdy mu ciągle łyskają sztyletem przed oczyma? — W takich okolicznościach nakazali głosowanie, każdy więc pojmie że podobne gwałty są bardzo na rękę rządowi, bo przezto niezmierna większość ludności przychylna Papieżowi była zmuszoną do wyjazdu lub do milczenia i następnie rząd wie dobrze że z obawy sztyletu swych przyjaciół przyprowadzonych z całych Włoch nikt się nieodważy na protestacyą za podrabianie imion i nazwisk w głosowaniu jakto liberaliści zwykle i zawsze robili. Teraz rząd włoski krzyczy na cały świat że głosowanie wypadło na niekorzyść Papieża, lecz zapytajmy się nareszcie co znaczy głosowanie powszechne? — Na to odpowiedzą nam ci sami, którzy niém usiłują pokryć swoje niesprawiedliwości i zbrodnie.

Wiadomo że po wojnie włoskiéj w r. 1859 r. wskutek któréj rząd włoski i deputowani odstąpili Francyi jako wynagrodzenie dwie prowincye: Nicę i Sabaudyę zarządzono także w tych prowincyach głosowanie powszechne z pytaniem czy ludność chce, lub nie, należeć do Francyi. Tam jednak starano się zachować wszelką możebną wolność ludności w głosowaniu i usunięcia wszelkiego parcia i z tego powodu wojska francuzkie nie wkroczyły do księstw, a rząd włoski surowo zakazał swym urzędnikom wtrącania się do głosowania. Wszystko więc wskazywało, że ludność będąc wolna od nacisku władzy i niezajęta wojskiem przyszłego panującego, dała głos według swego przekonania i życzenia, — tymczasem posłuchajmy co o tém głosowaniu mówili sami liberalni w senacie i izbie deputowanych. Senator Musio określił głosowanie powszechne: — „Prawdziwa i moralna wolność głosu ma siedzibę w duszy i polega na wewnętrznych przekonaniach człowieka, który niezależny od nikogo, wolny od wpływu, nacisku, uprzedzenia, bojaźni, sprzytu innych ludzi, podstępu i oszukaństwa, może pojąć i osądzić godziwość swego głosu i rozważać wedle upodobania swą nieoszukaną wolą; otóż wszystkich tych warunków brakuje w czynności, która się nazywa: głosowanie w Nicei, więc ta czynność nie była wolnem i dobrowolném głosowaniem. Akta urzędowe senatu Nr. 14 str. 47." — Z tego wyznania widoczne, że liberalni mają dwa sposoby do wywierania nacisku dla otrzymania pomyślnego głosowania, jeden podziemny, ukryty, drugi publiczny, bezczelny. W Nicei użyto pierwszego sposobu i sami liberalni powiedzieli że głosowanie nie było ważne a cóż powiedzieć o głosowaniu rzymskiem gdzie liberalni obydwóch sposobów a nawet sztyletu użyli? — O głosowaniu w Nicei powiedział także pan senator Deforesta: „masy ludu odpowiedziały *tak* jak zawsze i zwykle odpowiadają" akta urzędowe Nr. 15. str. 51. A deputowany

p. Annelli osądził najdobitniéj i potępił głosowanie powszechne, mówiąc o głosowaniu w Sabaudyi i Nicei, chociaż liberalny, powiedział choć raz prawdę: — „Dajcie mi, rzekł, te wszystkie środki, te wszystkie podstępy, za pomocą których otrzymano pomyślne głosy owéj ludności, pozwólcie mi ich użycie a zaręczam wam, że bądź którą prowincyę francuzką przyprowadzę do pomyślnego głosowania za przyłączeniem do cesarstwa tureckiego.“ Akta dep. Nr. 46. str. 178. — Otóż sami Apostołowie głosowania powszechnego śmieją się z niego, lecz się niém posługują by ulegalizować swoje knowania, gwałty, zdrady i kradzieże i podszyć je pod płaszcz woli ludu.

Nim powiem słowo o komedyi odegranéj w Rzymie pod imieniem głosowania powszechnego dnia 2. Październ., przypomnę czytelnikom że w roku 1849 taż sama komedya odegraną została w Rzymie, z tą tylko różnicą, że teraz jest na czele Wiktor Emanuel z podobnymi sobie służalcami a wów czas cały Rzym, niby z zapałem niesłychanym głosował *dobrowolnie* że zamiast Piusa IX. chce mieć rzeczpospolitą z Mazinim na czele. — Rzym wygnał Piusa i jednogłośnie obrał za pana Maziniego! któż dziś da temu wiarę? — A jednak tak było podług zdania republikanów i co fałszywie głosili całemu światu a tymczasem Rzym wówczas tak *dobrowolnie* głosował za Mazinim jak dziś za Wiktorem Emanuelem. Oto jak świat katolicki chcieli oszukać odezwą z 13. Stycznia 1849 r.: — „Jestto widok godny podziwienia wszystkich wieków, że naród zaskoczony niespodzianymi i uroczystymi wypadkami, powstał zaraz jak jeden w porządku, zgodzie, do odzyskania swych praw; pobiegł do źródła z którego wypływa wszelka władza, wszelkie zasoby do zreorganizowania politycznego, co mu otworzy drogę do najwyższych przeznaczeń.“ I daléj Mazini głosił całemu światu, że lud rzymski „z niesłychaną wstrzemięźliwością postępował rezolutnie w karyerze która mu rozwartą została.“ I nakoniec że lud rzymski głosowaniem powszechnem: „pierwszy we Włoszech ogłosi zasadę i pierwszy zastósuje ją u siebie. Ta zasada jest święta, jest materyałem żywotnym nowoczesnych społeczeństw i ona jedynie może zamknąć erę rewolucyi.“ Taki był zapał w Rzymie jak nas zapewniali Mazinianie i zrobili głosowanie jeszcze świetniejsze niż 2. Paźdz. Wiktor Emanuel. Otóż jakie było to głosowanie i zapał Rzymian posłuchajmy teraz drugiéj strony, to jest poczciwych Rzymian i świadków naocznych. —

Rząd Maziniego nadrukowawszy tysiące kartek do głosowania z imionami i nazwiskami i prawdziwemi i fałszywemi, bo tysiące nosiły nazwiska osób od dawna zmarłych lub w cale nigdy w Rzymie nieistniałych, naznaczył szumnie dzień głosowania, lecz oprócz włóczęgów przybłędów z całych Włoch republikanów, z Rzymian spokojnych żaden się do głosowania nie stawił. Widząc to pan Sterbini, minister robót, kazał przypędzić do urny siłą wszystkich robotników, wysłano żołnierzy dla przyprowadzenia przekupniów wszelkiego gatunku siedzących przy swych straganach, nawet ubogich z szpitali zmuszono do stawienia się. Po zrobieniu tego *dobrowolnego* głosownia, pan minister widząc że to wszystko jeszcze za mało, posłał też same osoby z nowemi kartkami w inną część miasta, by tamże *dobrowolnie* złożyli do urny swe głosy i by uniknąć częstego przepędzania z jednéj części miasta w drugą *dobrowolnie* głosujących, dawano tymże po 10 a nawet 20 kartek z nazwiskami osób spokojnie w domu siedzących. Wszystko to jednak nie wystarczało więc zbiry poczęły chwytać po ulicach kobiety, służące wołając: — Jak się nazywasz: — Karolina, była odpowiedź. Dobrze, więc będzie Karol i wpisywano na kartce Karola z odpowiedniem nazwikiem i pędzono do urny dla złożenia swego dobrowolnego głosu. Tak czyniono z tysiącami osób jak wiarogodne osoby zapewniają i tym sposobem otrzymali potrzebną ilość głosów. Podstępy i oszukaństwa były tak wielkie, że w parę lat późniéj pan Ludwik Farini, człowiek zupełnie liberalny a więc w tym względzie wiarogodny, drukując historyą rzymską żalił się na *fałszowanie i podrabianie* nazwisk w głosowaniu. Volumem III. libro IV. pag. 161 do 162. Niektórzy z bojaźliwych obywateli stawili się w prawdzie do głosowania lecz włożyli do urny kartki z napisami: Wybieram Xystusa by was ukrocił. A inni: wybieram dziadka dziabła by was smażył. A inni: wybieram mistrza Tita. (Tita był sławnym oprawcą wieszający zbrodniarzy.)

Otóż takie było głosowanie Rzymian w roku 1849 a pomimo to Mazini się rozpisywał po całym świecie jak dziś Wiktor Emanuel, że lud rzymski wygnał Piusa IX. i jednogłośnie i dobrowolnie głosował za rzecząpospolitą. —

Jeżeli było głosowanie dnia 2. Października b. r. na korzyść Wiktora? Zaprawdę jeszcze gorsze niż w 1849 r. Rząd tymczasowy dla zachęcenia udawania się z kartkami do urny rozdawał ulicznikom po funcie mięsa i 2 funty chleba, ten jednak środek nie na wszystkich skutkował, bo wielu zabrawszy mięso i chleb nie stawili się przy urnie. Dla wywarcia tym większego nacisku, zakazano pojedenczego udawania się do urny i nakazano by wszystkie korporacye (cechy) zebrały się w pewnych miejscach z wszystkiemi swymi czeladnikami i uczniami i tak przychodziły razem do urny. Szewcy, krawcy, dorożkarze, przekupnie, byli więc zmuszeni do kompletnego stawienia się, w razie przeciwnym wiedzieli co ich czeka od liberalnych — czyżby się byli stawili do urny, gdyby im wolno było w domu pozostać? — Niedosyć tego. Przyprowadzeni tak do urny musieli wstępować pojedenczo ku urnie którą umieszczono na zwniesieniu, około niej stali urzędnicy i setki liberalnych przybyszów, przybłędów sztyletników nierzymian, w obec więc takich ludzi doręczano publicznie głosującymu dwie kartki, jednę z *tak*, drugą z *nie* i jednę z tych miał głosujący włożyć do urny, publicznie w oczach wszystkich. Pytam się tu każdego czytającego, ktoby się w takich okolicznościach odważył włożyć do urny kartkę *nie* gdy wszystkie otaczające zbiry widziały jaką kartkę wkłada? — Dla czegóż zmusili do publicznego głosowania? — Dla czegóż się bali głosowania tajemnego? — Zaprawdę rewolucya wie jak urządzać głosowania powszechne.

Przed głosowaniem rząd poprzyiepiał po murach plakaty oznajmujące, że tylko Rzymianie mają prawo głosowania, że wyłączeni są od niego małoletni i zbrodniarze za wyrokami sądowemi; daléj że każdy chcący głosować powinien udowodnić z ksiąg parafialnych swoje pochodzenie. Są to nowe mydliny na oczy Europy i świata, bo głosowali nierzymianie, dzieci czyli niedorostki i skazańce. Kto się stawił, był mile przyjęty i nie pytano się o więcéj. Dowody rzymiańsztwa doręczano każdemu — zważywszy więc że 40 do 50 tysięcy weszło z całych Włoch liberałów do Rzymu nierzymian, dziwić

się należy że tylko 40 tysięcy otrzymali głosów przychylnych, znać że tyle tylko potrzebowali. Gdyby turek zdobył Rzym bombami, mordował po ulicach przez kilka dni, rabował i w tem nakazał głosowanie, zapewnie 100 tysięcy odebrałby głosów pragnących panowania tureckiego.

Nadużycia były tak wielkie, że nawet *Diritto*, gazeta republikańska pisze o głosowaniu: — „Ogromna liczba kartek *nie*, jeżeli się nie dostały do urny, były jednak wyryte w sercach głosujących, wierzcie mi na teraz, bo późniéj sami się o tem przekonacie.“ — Głosowanie więc w Rzymie 2. Paźdz., było komedyą jak wszystkie inne głosowania poprzednie w różnych zabranych krajach odbyte. Mówię komedyą, bo głosowanie powszechne jeszcze nigdy nie objawiło prawdziwéj woli narodu, zawsze był ten górą, kto miał władzę w ręku.

Napoleon pierwszy, gdy wypędził króla Piemontskiego i zabrał cały kraj, zapragnął przyłączyć Piemont do Francyi, nakazał głosowanie powszechne i jak zwykle odebrał wszystkie głosy przychylne. Wiadomo jednak było że cały Piemont był największym nieprzyjacielem przybyszów z Francyi i gdy po upadku Napoleona, wygnany król powrócił do swego kraju, wszystka ludność przyjęła go z największém uniesieniem, przeklinając zarazem najezdzców Francuzów. Tyle lat upłynęło a dziś jeszcze poczciwi piemontczycy nie zapomnieli i radości z wypędzenia Francuzów i uroczystości jakie swemu królowi wyprawiali w powrocie z wygnania. Któż tu rozwiąże zagadkę: — wszyscy głosowali za wypędzeniem swego króla i przyłączeniem do Francyi a jednak nikt nie był z tego zadowolniony i każdy wyglądał chwili pozbycia się tyranów i powrotu do stanu dawnego? —

W roku 1860, Wiktor Emanuel, zabrał zdradą i przemocą królestwa Neapolu, Sycylii, Toskanii, Parmy, Modeny i kraje papiezkie, nakazał powszechne głosowanie i jak rząd mówi wszyscy jak za zbawicielem głosowali za nim i za przyłączeniem a jednak cztery-piąte ludności nie chciało przemiany rządu i dziś czekają chwili w któréj Bóg uwolni ich od najezdzców i podda pod dawne rządy, któż to wytłumaczy po tak dobrowolném głosowaniu? — Jest rzeczą najpewniejszą, że ludność neapolitańska pragnie powrotu swego króla, prowincye papiezkie swego panującego itd. i ktoby o tem wątpił niech przyjdzie do Włoch a przeklęstwa i złorzeczenia miotane na rząd Wiktora, ogromnéj większości narodu i jego mowy, przekonają czy niepragnie Papieża i pozbycia się łupieżców i bezbożników. Głosowanie było komedyą i nic więcéj. — W głosowaniu powszechnem mają wszyscy prawo głosowania z wyjątkiem dzieci i kobiet a pomimo to mamy rezultaty głosowań poprzednich następne: — Rzym z prowincyami dał głosów *tak* 133,681, Wenecya dała 641,758, Toskana 366,571, Emilia 426,006, Neapol 1,302,064, Sycylia 432,054, Marchia 133,807, Umbria 97040, razem wszystkich głosów które niby pragnęły Wiktora Emanuela było 3 i pół miliona. W Włoszech mamy mieszkańców 25 milionów więc takiéj liczbie ludności mają dyktować prawa półczwarta miliona głosów? Wszystkich danych głosów przychylnych było półczwarta miliona a gdzież są głosy reszty ludności, czyż one nic nieznaczą? — A te półczwarta miliona głosów zebranych w całych Włoszech we wszystkich głosowaniach jakimiż to osięgnięto środkami? — zresztą we Włoszech można było zebrać głosów półczwarta miliona od samych szlifibruków próżniaków, patrzących tylko gdzie się z komina kurzy — i nic niemających do stracenia a spodziewających się od nowych panów wszystkiego. — czyż więc ci, nic nieposiadający i niepłacący podatków na czele paru tysięcy bogatych liberalistów mają dowodzić resztą ludności, zmieniać rządy i zmuszać by zamiast jednego franka płacono 25 podatków jak się obecnie dzieje? —

Widzimy co znaczy tak zwane głosowanie powszechne a jednak liberaliści używają go zawsze jako jedynę swoję obronę, wołają w niebo głosy, że głos ludu to głos Boży a zapominają że głos ludu zostający pod wpływem i przemocą liberałów jest raczéj głosem diabelskim a nie Bożym. Wodzący rej w głosowaniu rzymskiem dnia 2. Paźdz., wołali po ulicach: — „Niech żyje diabeł, niech żyje piekło, śmierć Papieżowi“ czyżby z pod protekcyi takich ludzi miał się okazać głos Boży wygłoszony głosem ludu? — Zresztą dla czegóż liberalni odwołują się na Boga, gdy większa ich część nie wierzy w niego? — Gdy potrzeba lud oszukać głoszą się katolikami, dla dopięcia swych zbrodni używają rzeczy świętych, a gdy dopną swego okazują się dopiero czem właściwie są: — złodziejami, ateuszami i rozpustnikami; zaraz głoszą żeby dobrze było mieć żony wspólne, że małżeństwo katolickie jest uciążliwe ze względu na wychowanie dzieci i stanowią małżeństwa cywilne, które za bądź kaprysem rozrywają i szukają znów nowéj żony czyli nowéj nałożnicy. Czyż takich ludzi Bóg używa dla wygłoszenia swéj woli? —

I daléj, jeżelić liberalni uznają głosowanie ludu jako głos Boży, dla czegóż się jemu niepoddają? Napoleon III. miał cztery głosowania i to najświetniejsze; we wszystkich Francuzi pragnęli jego panowania, dla czegóż więc teraz gdy mu grozi piąte głosowanie i gdy Francuzi prawdopodobnie będą głosowali za rzecząpospolitą, a więc strącenie z tronu Napoleona, dla czegóż mówię, Napoleon już protestuje przeciw piątemu głosowaniu i naprzód ogłasza go nieważnem? — Czyżby głosowanie odbyte pod jego bagnetami miało być tylko głosem Bożym a odbyte pod rządami p. Favre miało być głosem niebożym? —

Jeżeli głos ludu pod rządem liberałów, ma prawo do zmiany rządu dla czegóż Wiktor Emanuel niepowrócił już dawno do swego Piemontu, gdy ludność podbita dała już nieraz niewątpliwe dowody, że niechce jego panowania i pragnie dawnych rządów i panujących? Nie, tego nie zrobią; gdy lud pod naciskiem sztyletu, po zrabowaniu da swój głos na korzyść liberałów, to uznają za głos Boży, a gdy lud powodowany własnym interesem i korzyścią chce ich wypędzić do diabła od którego wyszli, to nazywają buntem i gniotą go w strumieniach krwi. Zkądże ta waga i miara dwojsta? — Prawda jest tylko jedna, a gdy jéj nie ma w głosowaniu powszechnem, toż zawsze pozostanie komedyą bezbożności i nikt się prawu wynikłemu z głosowania nie podda. Głosowanie więc rzymskie 2. Października było komedyą bezbożności i przemocy jak wszystkie inne poprzednie.

Nakładem drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 42. N. Piekary, *(poczta Scharley)*, dnia 21. Października 1870. № 42.

NIEWIERNOŚĆ

parobka Filipa, lubiącego się stroić.

I. *Filip rozpoczyna służbę.*

(Ciąg dalszy.)

Tak tedy przy pierwszéj wywózce bezsumienny Filip ukrzywdził swego gospodarza o 95 złotych, i za niesprawiedliwie nabyte pieniądze tyle niepotrzebnych rzeczy sobie nakupował.

Wracając do domu, rozmaicie rozmyślał sobie, jużto jak sobie ma postąpić aby gospodarz nie zmiarkował oszukaństwa; jużto jak gburczyki przyglądać mu się będą w następującą niedzielę gdy przyjdzie do karczmy z zegarkiem, fajką i jedwabną chustką na szyi itp. a uniesiony radością, sam rzekł do siebie: Teraz z pewnością wszyscy na mnie spoglądać będą.

Przybywszy do domu, wyprzągł konie, wsypał im obroku, kupione rzeczy schował do skrzynki i potem dopiero poszedł do izby zasilić się i oddać gospodarzowi pieniądze. — Ucieszyło to chorego gospodarza gdy mu Filip 250 złotych naliczył, bo leżąc, wcale niewiedział, że ceny zboża tak nagle poszły w górę i ledwie 20 złotych spodziewał się za korzec dostać; bardzo więc był kontent z korzystnéj sprzedarzy swego jak rozumiał, wiernego parobka, lecz gdyby tylko był mógł wiedzieć, ile go ukrzywdził przy téj wywózce!

Teraz Filip zaczął opowiadać wszystkie swoje obroty: „Gdy zboże złożyłem u miernika jak mi Pan gospodarz rozkazał, on obejrzawszy pszenicę, zaraz mi za nią obiecał 25 złotych, a prócz tego w rękę dukatą. Dobrze, pomyślałem sobie, kiedy ty mi tyle podajesz, to już musisz wiedzieć, że jutro jeszcze drożéj będzie, pomyślałem więc sobie, że mi koniecznie wypa da zaczekać do jutra. I tak też zrobiłem, lecz gdym nazajutrz na swoje własne oczy widział, że za trochę podlejszą ledwie po 20, lub po 21 dawano, przeto za swoję niemogłem więcej żądać jak 25 złotych i dałem ją też za te pieniądze co prawie uczyni 250 złotych, które Waszeci oddaję." — Gospodarz nie powątpiewał bynajmniéj o prawdzie tego co Filip powiadał, cieszył się z tak znacznego grosza i nietylko wrócił parobkowi wyłożone stracone pieniądze i od koni, lecz także stósownie do ugody, dał mu po trojaku (1 sgr.) z czego tembardziéj uradował się Filip gdy widział, że gospodarzowi ani się śniło o jego oszukaństwie, odszedł więc do stajni, gwiżdżąc sobie wesoło.

Komu się pierwsza kradzież uda, ten śmielszy do drugiéj; tak też było z Filipem. Gdy gospodarz ciągle leżał w łóżku cierpiąc jeszcze na swą nogę, przezco niebyło nadziei aby mógł w krótce tak daleko wyleczyć się aby sam jechał ze zbożem, musiał więc znów powierzyć to swemu parobkowi. Filip tedy po owéj tak pomyślnéj dla siebie wywózce już był dwa razy w mieście na targu, raz z samem jęczmieniem, a drugi raz z jęczmieniem i owsem, zawsze składał zboże u tego miernika a z końmi stawał wtéj saméj restauracyi co zwykle gospodarz. Na nieszczęście Filipa był także ostatnią razą ze zbożem jeden z owych gospodarzy co słyszeli jak się Filip chlubił, że sprzedał pszenicę po 30 złotych, i właśnie ten miał go w podejrzeniu. Gdy obadwa w izbie gościnnéj siedzieli, zapytał go Filip, jak też uważa ile on może dostać za jęczmień i owies. Kmieć odpowiedział mu na to: „Ty pewnie tyle dostaniesz ile sobie życzysz, bo tak drogo jak ci się przed dwoma tygodniami udało sprzedać pszenicę, pewno nie sprzedasz." — Bo też i zboże było po temu wtedy, odrzekł Filip, tą razą tylko mam jęczmień i owies i to nie najpiękniejszy, za który wziąść muszę co mi dadzą.

Na targu poprzedniem przedawano najlepszy jęczmień po 12 złotych, a owies po 8 złotych. Tą razą miał Filip tylko po 5 korcy z obu gatunków zboża, lecz jęczmień sprzedał po 14, a owies po pół dziesiąta złotego, tak, że dostał za wszystko 117 złotych i 15 groszy. Na to wszystko dobrze uważał ów gospodarz i nie spuścił z oka Filipa.

Tegoż samego dnia kupił sobie Filip za te pieniądze piękny kapelusz, szeroki, złoty kutas do niego i srebrną sprzączkę za co dał 18 złotych. Już mu teraz nic nie brakowało do zupełnego wysztafirowania się, oprócz sukni z pięknego sukna, którą sobie bardzo życzył, aby tylko mógł réj prowadzić. Już w restauracyi zapłacił za trunek i jedzenia i już zaprzągł konie, wtém przy samem wsiadaniu taka go ochota wzięła kupić sobie nowe suknie, że jak późniéj zeznał, niemógł się jéj oprzeć, poszedł tedy do sukiennego sklepu po sukno, myśląc że nie prędko wydarzy mu się sposobność być znowu w mieście. Zażądał od kupca sukna ciemno-granatowego. Kupiec niemogąc zgadnąć jego woli i gustu, przedłożył mu kilka sztuk w różnych cenach po 5, 6, 8, i 9 złotych łokieć. Wszystkie gatunki były dla Filipa za liche, bo nie znając się bynajmniéj na suknie to tylko wiedział ze słyszenia, że im lepsze sukno, tem droższe, zapytał tedy, czy niema lepszego? Pokazał mu kupiec jeszcze jednę sztuczkę po 11 złotych łokieć. To mu się podobało, kupił sobie 5 łokci, za które dołożywszy pieniędzy z dawniejszego oszukaństwa, 55 złoytch zapłacił. Gdy rachował pieniądze, zapytał go kupiec kto on jest i czy ma własne gospodarstwo, chcąc mu powinszować, iż dla rolników bardzo dobry czas nastał, bo zboże płaci, przezco mogą przyjść do znacznego grosza.

Filip szczerze wyznał, że niema jeszcze własne-

go gburstwa i tylko jest starszym parobkiem u gbura w Zawitaju. Gdy mu kupiec w papier obwinięte sukno oddał, ucieszony jak gdyby mu je kto darował wracał z wielką radością do swego wozu, a włożywszy je do worka, pojechał do domu, rozpływając się w myślach z radości, jak mu to pięknie będzie w téj nowéj sukmanie.

Filip znów sobie tą razą 51 złotych z gospodarskich pieniędzy zatrzymał, do czego go duma i owo poduszczenie bogatego, lekkomyślnego gburczyka przywiodły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

List pasterski Biskupów niemieckich.

Biskupi niemieccy zebrani we Fuldzie ogłosili następujący wspólny list pasterski z powodu Soboru; podajemy zaś takowy dla tego, iż głoszono, jakoby Biskupi w tém mieście zgromadzeni oświadczyli się przeciw uchwałom Soboru powszechnego:

Powróciwszy z powszechnego św. Soboru watykańskiego do naszych biskupstw, poczytujemy sobie za obowiązek nasz pasterski, łącznie z innymi Biskupami niemieckimi, którzy nie mogli uczestniczyć zgromadzeniu kościelnemu, wystósować do Was, mili w Panu, kilka słów nauki i upomnienia. Czynimy to wspólnie i uroczyście, a sposobność i powód do tego daje nam wiele błędnych pojęć rozpuszczanych od kilku miesięcy o Soborze, a które i teraz w sposób nieuprawniony po wielu miejscach usiłują zyskać wiarę.

Aby prawdy Boskie, których Chrystus Pan lud nauczał, przechować w całéj ich czystości i bez skrzywienia ich, a zabezpieczyć je przed wszelką zmianą i przekręcaniem, ustanowił On w swoim kościele nieomylnego nauczyciela, przyrzekł mu dać opiekę swoję i pomoc Ducha św. na wszystkie czasy. Na téj nieomylności nauczycielstwa w kościele polega cała pewność i pociecha wiary naszéj,

Ilekroć w ciągu wieków pojawiały się nieporozumienia albo zawiłości co do niektórych nauk, zawsze nieomylny ten urząd nauczycielski, w rozmaity sposób, bądź na większych zgromadzeniach, bądź bez nich, wykrywał błędy i odpierał je, a prawdę wyjaśniał i określał. W najuroczystszéj formie odbywało się to na powszechnych Soborach, to jest na owych wspaniałych zgromadzeniach, gdzie głowa i członkowie jednego ciała nauczycielskiego działają wespół, w celu rozstrzygnięcia zachodzących wątpliwości i sporów w rzeczach wiary.

Orzeczenia te, według jednozgodnéj i niewątpliwéj tradycyi w kościele uważane były jako takie, które za nadprzyrodzoną Boską pomocą wolnemi są od błędu. Dla tego wierni po wszystkie czasy poddawali się tym orzeczeniom, jako nieomylnym wyrokom Ducha świętego, i miały je w niewątpliwéj pewności wiary za prawdziwe. Czynili to nie przez to, iż Biskupi są mężami dojrzałego wielostronnego doświadczenia, nie przez to, że wielu z pośród nich było biegłymi we wszelakich umiejętnościach, nie przez to, że w ciągu długiego życia swego rozbierali i głosili słowo Boże, a więc byli wiarogodnymi świadkami jego treści. Wszystko to daje pewnie orzeczeniom ich wysoki, może najwyższy, jaki istnieje, stopień wiarogodności ludzkiéj. Ale wszystko to nie wystarcza, aby ustanowić nadprzyrodzony akt wiary. Nie polega on nigdy w swojéj ostatniéj podstawie na świadectwie ludzi, choćby ci byli najwiarogodniéjsi i choćby cały rodzaj ludzki dał świadectwo przez swoich najlepszych i najszlachetniejszych reprezentantów, akt ten polega zawsze, zupełnie i jedynie na prawdziwości samego Boga. Jeżeli więc dzieci kościoła przyjmują z wiarą wyroki Soborów powszechnych, czynią to w przekonaniu, że Bóg, wiekuista i jedynie sama z siebie nieomylna prawda, w nadprzyrodzony sposób im uczestniczył i zachował je od błędów.

Takim powszechnym soborem jest teraźniejszy, który nasz Ojciec św. Pius IX. jak wiecie, zwołał do Rzymu i na który następcy Apostołów liczniéj niż kiedykolwiek, ze wszystkich części świata się zjechali, aby z następcą Piotra i pod jego przewodem zbadać wielkie interesa kościoła w obecnych czasach. Po wielu ważnych naradach Ojciec św. na mocy swojéj apostolskiéj władzy nauczycielskiéj w d. 24. Kwietnia i 18. Lipca r. b. za zgodą Soboru św. rozmaite postanowienia względem nauki o wierze i kościele i jego naczelnéj głowie uroczyście obwieścił. Przez to więc, nieomylny urząd nauczycielski kościoła rozstrzygnął, a Duch św. przez Namiestnika Chrystusowego i połączony episkopat przemówił: dla tego wszyscy Biskupi, księża, wierni, te postanowienia jako prawdy po bosku objawione z silną wiarą przyjąć i z radosnem sercem wyznawać winni, jeżli istotnie chcą być i pozostać członkami jednego, św. katolickiego i apostolskiego kościoła.

Jeżeli wy, mili w Panu, pomimo tego, słyszycie podnoszące się przeciwne głosy, twierdzące, że zgromadzenie watykańskie kościoła nie jest prawdziwym Soborem powszechnym, a jego uchwały nie są ważne, to nie dajcie się w waszem przywiązaniu do kościoła i w wiernem przyjęciu jego postanowień zwodzić. Podobne zarzuty są całkiem nieuzasadnione.

Złączeni z Papieżem jednością wiary i miłością Biskupi zgromadzeni — zarówno, czy w krajach chrześciańskich zawiadują stale urządzonemi dyecezyami, albo powołani są rozpowszechniać królestwo Boże w apostolskiém ubóstwie między poganami, czy mają większe lub mniejsze owczarnie powierzone pieczy swojéj — jako prawowici następcy Apostołów wszyscy brali z równem prawem udział w Soborze i wszystko podciągali pod dojrzałą rozwagę.

Dopokąd trwały obrady, Biskupi, jak tego wymagało ich przekonanie, a odpowiadało obowiązkowi ich urzędu, wypowiadali swoje zapatrywanie się z nieścieśnioną otwartością i konieczną swobodą, a nie inaczéj spodziewać się tego można było po zgromadzeniu złożonem blisko z 800 ojców, gdzie występowały też niejedne różnice zdań. Z powodu jednak téj rozmaitości zdań, prawomocność uchwał soborowych nie może być żadną miarą zaprzeczana, pominąwszy nawet tę okoliczność, że prawie wszyscy Biskupi, którzy podczas publicznego posiedzenia odmiennego byli zdania, wstrzymywali się od głosowania.

Mimo tego, utrzymywać, że jedna albo druga z uchwalonych na Soborze powszechnym nauk, nie mieści się w Piśmie św. i w tradycyi kościelnéj, tych dwóch źródłach wiary katolickiéj; albo też w sprzeczności z

niemi zostaje, jest postępkiem niedającym się pogodzić z zasadami kościoła katolickiego, i prowadzi do odszczepieństwa od wspólności kościoła.

Oświadczamy więc niniejszem, że obecny Sobór watykański jest prawowitym powszechnym synodem; że następnie, Sobór ten tak dobrze jak każde inne zgromadzenie kościoła powszechne, żadnéj nowéj nauki odstępującéj od dawnéj nie stawiał ani nie stwarzał, lecz wyłącznie dawną w zasadach wiary zawartą i wiernie pilnowaną prawdę rozwijał, objaśniał i w obec błędów czasu naszego wyraźnie wierzyć w nią upominał, że nakoniec uchwały jego zawierały w sobie moc obowiązującą wszystkich wiernych, jako ogłoszone w uroczysty sposób uskutecznione przez głowę kościoła na posiedzeniu publicznem.

Zgadzając się z zupełną i bezwzględną wiarą na uchwały Soboru, upominamy was jako pasterze wasi i nauczyciele przez Boga ustanowieni, upraszamy Was w miłości dusz waszych, abyście niedawali posłuchu wszelkim przeciwnym twierdzeniom skądkolwiekby one wychodziły. Owszem trzymajcie się niewzruszenie w połączeniu z waszymi Biskupami, a w miłości i wierze katolickiego kościoła nie dajcie się niczem odwieść od opoki, na której Jezus Chrystus, Syn Boży, zbudował kościół swój z obietnicą, iż bramy piekła nie przemogą go.

Zważając na wielkie wzburzenie, jakie w skutku niekościelnych wyrażeń i dążeń przeciw uchwałom Soboru na różnych miejscach występowały, i dla niejednéj duszy bez wątpienia zgotowały nie małą próbę i niebezpieczeństwo, jak również ze względu na gwałtowne wypadki strasznéj wojny, zwalonéj na naszą ojczyznę niemiecką, która równocześnie zajmuje naszą natężoną uwagę i współczucie, a już niezliczone rodziny pogrążyła w boleść i żałobę, nie omieszkujemy wszystkich wiernych wezwać nagląco do pobożnych modłów za obecne wielkie sprawy w państwie i kościele. Podnieście serca Wasze z wiarą i ufnością do Ojca w niebiesiech, którego mądra i miłościwa opatrzność wszystkiem kieruje i rządzi, i którego Syn Boży przyobiecał nas wysłuchać, gdy w jego imię modlimy się.

Módlcie się więc z wiarą i ufnością, że ta krwawa wojna niebawem zupełnem zwycięstwem słusznéj sprawy i prawdziwym trwałym pokojem zakończy się. Módlcie się na intencyę naszego św. kościoła osobliwie za wszystkich, którzy błądzą albo chwieją się w wierze, o łaskę silnéj, stanowczéj i żywéj wiary, módlcie się za głowę św. naszego kościoła, za Ojca św. który może właśnie teraz więcéj niż kiedykolwiek znajduje się w utrapieniu i potrzebie. Módlcie się z ufnością w zasługi i nieskończoną miłość serca Jezusa Chrystusa, wzywając potężnego wstawienia się najczystszéj Dziewicy i Matki Boskiéj Maryi.

Błogosławieństwo Wszechmocnego niech na Was spłynie i zostanie z Wami w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

W końcu Sierpnia 1870.

(podpisano) *Grzegorz*, arcybiskup Monachijsko-Freisingski, *Paweł* arcybiskup Koloński, *Piotr Józef* biskup Limburski, *Krzysztof Florenty* biskup Fuldajski, *Wilhelm Emanuel* biskup Moguncki, *Edward Jakób* biskup Hildesheimski, *Konrad* biskup Padernbornski, *Jan* biskup Chełmiński, *Ignacy* biskup Ratyzboński, *Pankracy* biskup Augsburski, *Franciszek Leopold* biskup Eichstadzki, *Maciéj* biskup Trewirski, *Filip* biskup Warmiński, *Lotar* biskup z Leuka *i p. in.* zawiadowca arcybiskupstwa Fridburgskiego, *Adolf* biskup z Agatopolis, *i. p. i.* biskup polny wojskowy, *Bernard Brinkmann* prekonizowany biskup Monasterski, *Konrad Rheither* prekonizowany biskup Spirski.

(Nie podpisali tego listu: Arcybiskup Bamberski, książe-biskup Wrocławski, wikary apostolski Saski, biskupi Luksemburski, Osnabrucki, Rottenburski i Passawski.

(Tyg. kat.)

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Najjaśniejsza Panie żyje w Homburgu, odpowiednio do kuracyi, w kole familijném i dotąd nie zwiedziła jeszcze lazaretów w okolicy, natomiast przyjmowała już naczelników władz Homburga i Frankfurtu n. M.

Członkowie minesterstwa stanu zebrali się dnia 15. bm. po południu pod przewodnictwem ministra handlu hr. Itzenplitza na naradę.

Straty armii pruskiéj wynoszą według list urzędowych aż do numeru 84 w opległych i rannych razem 2279 oficerów, 181 podchorążych i 56,048 szeregowców. Z tych należało do sztabów 31 oficerów, do piechoty; 1934 oficerów, 166 podchorążych 53,177 szeregowców; do jazdy 93 oficerów, 7 podchorążych, 1095 żołnierzy: do artyleryi 159 oficerów, 7 podchorążych, 1753 żołnierzy i do pionierów: 2 oficerów, 1 podchorąży, 23 żołnierzy. Zaginęło z wszystkich gatunków broni 14 oficerów, 3 podchorążych i 6319 żołnierzy. Największe straty poniósł dotąd 3 (brandenburgski) korpus armii, i to 372 oficerów, 27 chorążych i 8625 żołnierzy.

Londyńskie międzynarodowe towarzystwo ratowania rannych, przeznaczyło bardzo drogocenny podarek dla niemieckiego wojska operacyjnego. Podług zapowiedzenia wysłany być miał dnia 13 b. m. z Londynu do armi obsaczającéj Paryż wielki angielski ambulans o dwunastu namiotach, 220 łóżkach, wielu wozach, 100 koniach itd.

Wersal, 10 października. Ostatnie doniesienia, jakie nadeszły o wojennych wypadkach w obrębie III armii do kwatery głównéj Jego król. Wysokości księcia następcy tronu, mają o tyle wielkie znaczenie, o ile w skutek nich pada po raz pierwszy jasne światło na owe siły wojenne, jakie Francuzi mają do dyspozycyi prócz osaczonych korpusów w Paryżu, Metz i kilku innych mniejszych fortecach. Korpus jenerała Werdera natarł w swym pochodzie południowo-zachodnim o kilkanaście mil od Strasburga na oddział wojska francuskiego, który przez sam skład swój okazywał, że nie potrzeba się już obawiać we Francyi możności powoływania pod broń regularnych wysłużonych żołnierzy. Korpusy ruchome, z któremi stoczono walkę, były już przed kilku tygodniami uformowane w Langres, a więc należały do systemu armii południowéj. Gdyby oddział ten był chciał uczestniczyć w większym strategicznym planie, to zadaniem jego byłaby była odsiecz Strassburga. Do tego zaś nie czuł się dość silnym z powodu przeważającéj w nim liczby mobilów. Demonstracye jego ograniczały się na kilku pochodach ku gościńcom etapowym III armii i na zamiarze większéj wycieczki przeciw Nancy, którą jednak jeden batalion tamtejszéj załogi odparł z tak wielką ła-

twością, że nie było właściwéj walki. Walka otwarta, jaką z nim jenerał Werder pod Epinal stoczył, usunęła tę armią fracuską, przyczém najmniéj 2000 było niezdatnych do dalszéj walki, podczas kiedy nasze wojska ledwo ósmą część tego straciły.

Przez posunięcie się bawarskiego korpusu v. d. Tann (I bawarski korpus) rozpoczęto z drugiéj strony energiczną operacyą zaczepną przeciw Francyi południowéj. Pruskie diwizye kawaleryi, pomiędzy niemi diwizya księcia Albrechta, wysłane już były w chwili, gdzie się zamykał łańcuch osaczający na około Paryż, by zrekognoskować obwody na stronie południowéj miasta położone, w kierunku na Etampes, Pithiviers i Orléans. Mniejsze załogi uchadzały przed tymi pruskimi „Eclaireurs", przy kilku harcach forpocztowych, staczanych najczęściéj przez wolnych strzelców, były wojska nasze za każdą razą górą, lubo się okazało, że liczba tych, co się z własnéj uzbroili woli i co w rozproszonych odziałach starali się uorganizować wojnę gerylasową, nie była małą. Łączyła ona wolnych strzelców z nad Sekwany z strzelcami departamentów południowych. Zupełna inwazya południa, skierowana nasamprzód na Orléans a potém na Tours, siedlisko rządu prowizorycznego przedsięwziętą być miała przez kawaleryą w połączeniu z innemi rodzajami broni.

Najważniejszą wiadomością z teatru wojny jest telegraficzne doniesienie urzędowe o kapitulacyi Saissons po czterodniowym tylko oporze. Tak więc jeszcze tylko pozostaje Prusakom Verdun do zdobycia, by pozyskać zupełną swobodę komunikacyi wojsk, operujących w sercu Francyi, z departamentami północno-wschodniemi. Z pod Paryża donosi urzędowa depesza francuska o zwycięzkich dla oręża francuzkiego wycieczkach załogi, które zmusiły oblegających do cofnięcia się na wszystkich punktach. Tymczasem urzędowy telegram pruski wręcz zadaje kłam temu doniesieniu. Wreszcie z pod Metz telegrafują z Neufchatel do „Indép. belge" o nowéj wycieczce marszałka Bazaine'a na dniu 8. b. m., w któréj Francuzi nietylko znaczne mieli zadać straty Prusakom, ale także zabrać im transport 500 wołów i 500 skopów. I o tym wypadku milczą raporty pruskie, nie wiadomo zatém, czy jest prawdziwy. — Ważną jest daléj wiadomość, że jenerał Bourbaki, który 14. b. m. przybył do Tours i świetnie został tamże przyjęty, otrzymał naczelne dowództwo nad armią Loary, w miejsce dymisyonowanego jenerała Lamotte-Rouge.

Położenie wojsk prusko-niemieckich pod Paryżem, jak to nietylko z dzienników ale i prywatnych listów powszechnie wiadomo, nie jest zbyt świetne. „Times" pisze w téj mierze, co następuje:

„Przedewszystkiém zasługuje na uwagę jeden punkt, o którym widocznie jeszcze niedostatecznie myślano. Zima się zbliża. Kto przepędzał zimę w Paryżu, wie, że mimo pieców i kominków zimna są tam nader dokuczliwe. Pochyła płaszczyzna Wersalu leży o wiele wyżéj od Paryża. Padają tu śniegi i bywają ostre przymrozki. Mrozy jednak nie są tak szkodliwe jak wilgoć. Dotychczas nie bardzo pomyślano o naprawieniu dróg, i nie widziałem, czy przedsięwzięto tu jakie środki sanitarne. Zaniedbuje się wiele rzeczy potrzebnych dla zdrowia wojska stojącego obozem. W niektórych korpusach nie miano czasu czy przezorności do przedsięwzięcia zaradczych środków przeciw chorobom i będzie to cud prawdziwy, jeśli nie ukaże się epidemia, gdy pora deszczów nastanie..... Upłynie jeszcze dobry tydzień, zanim armaty oblężnicze będą ustawione na pozycyach. Trudno obliczyć ile potrzeba będzie czasu dla otrzymania rezultatów; należy zaczekać, aż armaty Francuzów zmierzą się z armatami Prusaków. Podobno artylerya fortów jest potężniejszą od artyleryi Strassburga i innych fortec bombardowanych przez nieprzyjaciela. Prusacy jednak pokładają nieograniczone zaufanie w swojéj artyleryi...... Jeśli rozważymy położenie armij niemieckich do koła Paryża, dojdziem do wniosku, że byle załoga i ludność rzeczywiście miały zamiar wytrwać do końca, zima przepędzona dokoła téj stolicy i wewnątrz kraju nie może przedstawić takich widoków powodzenia jak kampania letnia lub jesienna w kraju górzystym.

Venizel, 13. Października. (Urzędowy.) Regularne oblężenie Soisson rozpoczęte wczoraj, a Verdun dzisiaj. Obie fortece zdają się być zaopatrzone w liczną i dobrze obsługiwaną artyleryą.

Berlin, 15. Października. (Urzędowe.) Jenerał Werder donosi z Epinal, że czternasty korpus armii wśród codziennych utarczek dotarł do Epinal i przywrócił swe połączenie na Luneville.

Venizel, 16. Października. Dziś wkroczył do Soisson wielki książę Meklenburg, na czele artyleryi fortecznéj z Pomeranii, Magdeburga i Hessyi, pionierów z Szlezwiku, również batalionów landwery z Frankfurtu, Kistrzyna, Landsbergu, Woldenbergu, Brandenburga, Ruppina, Prenzlau i Jüterbogk, nakoniec ciężkiéj kawaleryi z Halberstadt. Nasze straty podczas trzechtygodniowego oblężenia, codziennych utarczek forpocztowych i czterotygodniowego ostrzeliwania są nieznaczne. Zabraliśmy 4 tysiące jeńców i 132 armat.

Kreński.

Rosya. Podczas gdy na Zachodzie burza wojenna się sroży, poczyna i na Wschodzie wikłać się położenie Zbrojenia moskiewskie, tak starannie dotąd ukrywane, są faktem, który zwraca nareszcie uwagę i rządu wiedeńskiego na siebie. Otóż co piszą pod tym względem ze Lwowa do Dz. Pozn. pod dniem 7 b. m.:

(3) Właśnie powróciłem z Podola, gdzie przez całe lato bawiłem. Z niemałém zdziwieniem wyczytuję w dziennikach uroczyste za przeczenia o zbrojeniach Moskwy. Zaprzeczają telegramy z Peteraburga, zaprzeczają urzędowe dzienniki wiedeńskie. Musi być powód tych tak stanowczych dementi. Mimo to upewniam was, że Moskwa zbroi się i że gromadzi wojska nad swoją południową granicą. Sił moskiewskich, już nad Prutem zebranych. dokładnie w téj chwili podać nie mogę. Nie wywiadywałem się, bo pewny byłem, że nie jest to dla nikogo tajemnicą. Nie przypuszczałem, że zechcą z Petersburga zaprzeczać faktowi powszechnie wiadomemu. Tyle jednak jest niewątpliwém, że przeszło 100,000 wojska moskiewskiego każdéj chwili Prut przekroczyć lub ku granicy Galicyi ruszyć może. Prócz tego jest z pewnością ze 30 sotni kozaków w Besarabii, na Podolu moskiewskiém i na Ukrainie rozrzuconych, a każdéj chwili do marszu gotowych. Wiadomém jest także powszechnie na granicy, że z dalszych gubernij ciągle nowe transporta wojsk przybywają. Przyjezdni z za kordonu bardzo szczegółowe o tych transportach podają wiadomości. Panuje tam przekonanie bardzo

rozpowszechnione, że wkrótce przyjdzie do wojny. Przeciw komu? Różne pod tym względem zdania. Oficerowie moskiewscy nie tają się ze swemi antypatyami do Prusaków i Niemców w ogóle. Rząd widział się spowodowanym wydać rozkazy surowe dla powstrzymania zbyt wyraźnych objawów tych antypatyi. Rząd moskiewski nie myśli zrywać dobrych z Prusami stósunków. Domyślają się téż, że wszystko, co rząd moskiewski robi lub robić zamierza, dzieje się w porozumieniu z Prusami. Podobno chodzi o traktat paryski z roku 1856, który Moskwa chce obalić. Sposobność wyborna, Francya pobita, sobą zajęta, Austrya bojąca się wszelkiego z Moskwą nieporozumienia. Jedna Anglia stanęłaby może po stronie Turcy. Wprawdzie mówiono mi dziś, że rząd austryacki znowu dla odmiany postanowił mobilizować, ale czy na seryo? czy jutro nie odwołaja dziś wydanych rozkazów, jak już nieraz w przeciągu kilku tygodni? Wojskowi tutejsi nie tracą nadziei, że Austrya niebawem będzie musiała czynnie wystąpić.

Napoleon III. w Wilhelmshoehe.

„Times“ opowiada w liście z Kasselu sposób życia Napoleona w Wilhelmshöhe. Odwiedzają go mianowicie dawni jego przyjaciele angielscy, a między tymi lady Cowley, żona długoletniego posła angielskiego w Paryżu, który osobistą przyjaźnią był związany z cesarzem i księżna Marya Hamilton z domu książąt badeńskich, któréj matka była przybraną córką Napoleona I. Cesarz Napoleon przepędza większą część czasu na samotnych przechadzkach, w których jeśli nie bierze z sobą swoich adjutantów i księcia Murata, masztalerza swego, ci zdala mają go na oku. Niekiedy przejeżdża się, ale raz jeden tylko wyjechał na wsie okoliczne czwórką, mając przed i po za sobą służbę swego dworu konno. Żadna straż nie towarzyszy mu w tych przejażdkach albo przechadzkach. Z Berlina przysłano mu temi dniami piękną karetę zaprzężoną sześciu karemi końmi. W pałacu znajduje się kilka pamiątek po królu westfalskim Hieronimie, ojcu księcia Napoleona.

Jenerała Boyena i hr. Lynar, którym powierzono czuwanie nad osobą cesarza, odwołano napowrót do obozu, ponieważ król z właściwą sobie delikatnością uważał za lepsze nie pozostawiać ich na Wilhelmshöhe, żeby nie wyglądało, że cesarz jest jeńcem. Król proponował także i cesarzowéj i cesarskiemu księciu, ażeby zamieszkali na Wilhelmshöhe, czego jednakowoż nie przyjęto. Nie długo po swojém przybyciu otrzymał cesarz list księcia Napoleona, adresowany do królewskiéj głównéj kwatery, w którym tenże wyraża życzenie, iżby się chciał widzieć z cesarzem. Cesarz jednakże nie okazał pragnienia przyjęcia swego brata stryjecznego. Kiedy się Napoleon dowiedział o zajściach w Paryżu, stracił zwykłą mu tajemniczość i powiedział: „Jest to największém nieszczęściem, jakie Francyą spotkać mogło. Rzeczpospolita! Teraz, panowie (zwracając się do jenerała Boyen i hrabiego Lynar) mamy tych samych wrogów, Wy i ja.“ Napoleon podał też jeszcze prośbę do króla, ażeby mu było dozwoloném chodzić w rzeczach cywilnych. Król na to miał odrzec: „a niechże chodzi, jak mu się podoba.“ W podróży do Niemiec miała mianowicie zdumiewać Napoleona znaczna jeszcze liczba wojsk niemieckich w kraju i warty honorowe, które mu wszędzie postawiano. Wszędzie była to landwera. Cesarz wypowiedział swoje zdziwienie w tych słowach: „Wyglądają jakby starzy żołnierze a są tylko waszą milicyą.“ Z tego jednego już się pokazuje, jak cesarz mało się poinformował o stósunkach narodu, z którym miał się zetrzeć na ostre.

(Dz. Pozn.)

Kochany „Zwiastunie!“

Miałem szczęście czytać „Katolika“ z Królewskiéj-Huty, w którym widziałem różne korespondencye z placu boju, również owo wielkie podziękowanie przysłane „Katolikowi od niektórych żołnierzy z pod Metz, za przesłane im cygara, tytoń, papier z ołówkiem a osobliwie za „Katolika“ z którego się mogli różności dowiedzieć. Ja zaś powiadam, że by byli jeszcze większą mieli pociechę i zapewnie byliby piękniejsze podziękowanie przysłali z pod Metzu, gdyby w „Katoliku“ był prowadzony dalszy ciąg artykułu pod tytułem: „Sądy Boże“ owa intryga obywateli Piekarskich, z któréj to parafii tam zapewnie nie jeden syn się znajduje, albo owa broszurka „Przyjaciel Ludu“ ta prawdziwa intryga robotników górnoszlązkich, oj zapewnieby „Katolik“ lepiéj tem naszych rodaków na placu boju utraktował.

Zamiast „Sądy Boże“ prowadzi „Katolik“ sławną historyą pod tytułem „Dzwonek św. Jadwigi,“ w któréj podaje dobry projekt do szachrajstwa, tj. jakim sposobem mogą łobuzy żenić się z córkami fabrykantów, lub szlacheckiemi, albo jak jaka taka dziewczyna przez jakiegokolwiek swata szachraja, może dostać męża szlachcica lub z wyższego domu obywatelskiego. —

Kochane panny i kawalerowie, niedobry to projekt, którym „Katolik“ teraz otwiera oczy oszustom. W Nr. 39 objaśniał „Katolik“ pewien sekret, przed którym nie jedna matka zarumienić się musiała, tj. że się nietrzeba obawiać, wziąść tęgiego chłopca, bo od takiego jeszcze żadna dziewczyna nie umarła. — Kochany „Katoliku,“ takie wyrazy nie powinno się umieszczać w artykule pod tytułem „Dzwonek św. Jadwigi,“ to się nie godzi; takich wierszy niemoże żaden ojciec czytać swéj familii! lepiéjby było aby „Katolik“ umieszczał dla swych czytelników, artykuły wiary, akty małżeństwa, i różne inne moralne historye, to takie rzeczy każdy może z ochotą i bez obawy czytać, za coby Pan Bóg „Katolikowi“ zapłacił. Ale cóż, chociażbym prosił „Katolika“ o jakie opisy męczenników i t. p. ale jego głowa nie do tego. Przepraszam kochanych czytelników, że się gniewam na umieszczanie takich gorszących artykułów w „Katoliku,“ bo z takim pisemkiem trzeba się tylko ukrywać, aby dzieci tego nie czytały, a „Katolika“ proszę o łaskawe zakończenie tych objaśnień i opowiadań o zalotach, bo te historye w pisemku katolickiem nie powinny wcale być umieszczane.

Proszę łaskawego redaktora „Zwiastuna,“ aby te moje kilka wierszy w następującym numerze „Zwiastuna“ umieścić.

F. Ko.

Szanownemu referentowi powyższego artykuliku w odpowiedzi załącza się co następuje:

Ubolewanie pańskie nad zgrożnemi i gorszącemi ar-

tykułami „Katolika“ nie jest nam nowiną, gdyż co chwila „Zwiastun“ otrzymuje podobne recenzye do umieszczenia, lecz od niejakiego czasu „Zwiastun“ zaniechał wcale z nich użytkowanie, gdyż zamiast moralnéj korzyści odniosł w najwyższym stopniu ubliżenie. Dla czego? Dla tego, że większa część naszego Duchowieństwa na Szlązku nie czyta ani „Zwiastuna,“ ani „Katolika,“ dla tego nie oddaje sprawiedliwéj opinii onym pismom i nie przestrzega swoich parafian informacyą, którego się powinni trzymać, a którego chronić pisemka. — Owszem, stało się przeciwnie! Redaktor „Katolika“ obesławszy niemiecką kurędę do wszystkich księży, oskarżył i oczernił wydawcę „Zwiastuna,“ jakoby go wyciągnął ze służby nauczycielskiéj do pomocy przy „Zwiastunie,“ a potem od czynności redaktorskiéj oddalił i tym sposobem chleba go pozbawił, dla tego litując się nad nim niektórzy księża, nie wglądając i nie znając artykułów „Katolika“ swoim parafianom go zalecali, a od „Zwiastuna“ odmawiali. Tak wychodząc lisiemi dziurami, redaktor „Katolika“ potrafi światem zamącić i głowy ludziom pozawracać. Ale to bagatelka tylko! Karyera tego sławnego literata szlązkiego już się skończyła i tylko dość obszerna historya po nim zostanie. Materyały już się zbierają i teka notatek jest już dość bogata. — Wydanie téj historyi będzie uskutecznione przez okcye, lecz do takich tylko poszkodowani wierzyciele będą przypuszczeni.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Przypowieści.

Jarka i tatarka — chybiarka.
Kto sieje proso, ten chodzi boso.
Na święty Wit słowik cyt.
W świętego Wita piętka u żyta.
Po świętym Wicie połowa ziarna w życie.

Sposób na wytępienie wołków ze zboża.

Bardzo niemiłe są dla gospodarzy goście zwane wołki w szpichlerzach. Do pozbycia się ich posłuży następujący sposób: „Trzeba nagarnąć w miech (worek) mrówek z mrowiska wielkich, czarnych, leśnych i przyniosłszy takowe wysypać je na szpichlerzu. Te mrówki, jako wielkie nieprzyjaciółki wołków, wytępią je w krótkim czasie. Inni zaś radzą kłaść w bliżkości zboża owcze skóry z wełną, a wołki mają się wynieść.

Na ból zębów.

Zuczywa smolnego (szczep) wziąść i z octem gotować i usta tem często płokać.

Maść na odleżenie w chorobie.

Kiedy się kto w chorobie odleży, ten niechaj następującą maścią każe smarować płatki płócienne i na ranę świeże przykładać, a zagoi się w krótce. Maść ta robi się wten sposób: biorą się dwie lub trzy rzepy, krają się drobno, i włożywszy je w chustę wyciska się z nich sok, potem rozpuszcza się w tygielku ósma część funta świerzego niesolonego masła, lecz się nie smarzy, i w to na wolnym ogniu rozpuszczone masło wlewa się z rzepy wyciśniony sok i miesza tak długo, dopóki się nie zrobi łatwa do smarowania maść.

Lekarstwo przeciw pijaństwu.

Pewien amerykański doktor radzi aby do kwarty wódki dolać kwintel kwasu siarczanego z apteki, i dawać pijakowi po kieliszku parę razy na dzień, a w przeciągu trzech dni, obrzydzi sobie wódkę.

Staropolskie zdania.

Lepsza jest cnotą w kłopocie, niżeli niecnota w złocie.

Ten nie zbłądzi, kim cnota rządzi.

Cnota tak bogata, że niemoże mieć szkody; ani się też ogląda na ludzkie nagrody.

Lepsze oko swoje, niż cudze oboje.

Na śmierć nie urosło ziele, choć go w bołu rośnie wiele. —

Zagadka.

Co to jest?

Bóg tego niema i żadne stworzenia,
Nie mają tego niebieskie przestrzenia;
Ale to ludzie i anieli mają,
Nawet i diabli w piekle posiadają.
Nie mają tego żadni Piekarzanie,
Ale to mają wszyscy Szarlejanie;
Nawet Piekarski Dziekan niema tego,
Ale to mają kapelani jego.
Kto pierwszy zgadnie sens tego żarcika,
Dostanie, książkę od księdza Stabika.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 43.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 41.: *Wy-mów-ka.*

Zagadkę z Nr. 41. rozwiązał ks. A. St. z Michałkowic.

Wielm. Pan A. G. z Bukaczowiec w Galicyi nadesłał następujące trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 40.:

Do kochanego „Zwiastuna!“

Z Galicyi, Głodomeryi i Galilei.

Ludzie jedzą mięso, a piesek „kość“ gryzie,
Warcząc na pudlika, precz! z przyjaźnią chmyzie.
Pokój lżéj zamiatać lub pościelać łożko,
Niż po ciemku w igle, nawlec nitkę w „uszko.“
Zdaje mi się luba, chrześciańska duszko,
Że bohater polski, był niegdyś „Kościuszko.“
Dodatek „Zwiastuna“ Nr. dwa czterdzieści,
Rozwiązał zagadki, niech się dziś popieści.

A. G.

Ogłoszenie.

Przed dwoma tygodniami znaleziono w dość sporéj sumie pieniądze w Bytomiu na rynku. Kto takowe stracił niech się zgłosi do redakcyi „Zwiastuna.“

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.